

# PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE L. 7.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w kraju  
koron 12 lub marek pol. 8, bez prze-  
syłki pocztowej.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju  
i zagranicą.  
Ekspedycja główna:  
w księgarni G. Gebethnera i Wolffa w Krakowie  
i w Warszawie.

## I. BOGACTWO JĘZYKA.

Gdybyśmy brali bogactwo języka w tem znaczeniu, jak się to pospolicie rozumie, musielibyśmy przyznać pierwszeństwo temu językowi, który ma największą ilość wyrazów jako kapitału. Nikt nie przeliczył jeszcze tego skarbu, który mamy w języku ojczystym; zbiory wyrazów w t. zw. słownikach są tylko częstkami — a o całości nigdy nawet myśleć nie można. Linde, opierając się na drukach do końca w. XVIII, które mu były znane, zestawił w swym Słowniku 6-tomowym wyrazów blisko 60 tysięcy; gdyby był znał druki później wykryte i pomniki języka ogłoszone w w. XIX, nadto gdyby był mógł uwzględnić materiał gwar ludowych, byłaby się ta cyfra przynajmniej podwoiła. Widzimy też to w Słowniku wileńskim (Orgelbranda), wydanym w lat 60 po Lindem, gdzie liczbę wyrazów zapisanych i objaśnionych można już śmiało przyjąć na przeszło 100.000. Wydawany obecnie w Warszawie słownik, pomnożywszy materiał poprzedników obfitym materiałem gwarowym, obejmie niezawodnie słów około 200.000, skoro ich w jednym tomie około 1000-stronicowym mieści przeszło 30.000.

Skarb to niewątpliwie olbrzymi i niepospolity, a chociaż niema człowieka, któryby używał więcej ponad kilkanaście tysięcy wyrazów, chociaż wiele zapisanych wyrazów należy do kapitału martwego, wycofanego z obiegu, inna znów część zaledwo przez jednego pisarza raz została użyta — przecież i po odtrąceniu tych sum pozostanie nam do dyspozycji kapitał olbrzymi, tem potężniejszy, że wiecznie żywy, przetwarzany i dopełniany.

Na czem polega to przetwarzanie i nowe tworzenie?

Przedewszystkiem wyrazy, jak monety w obiegu, tracą z czasem swoją wyrazistość, stają się — jak mówi Żeromski — »wyslizgane« — a wtedy albo się im nadaje nową jaką postać (przekuwa



się je) albo powoli zaniedbuje, aż zupełnie znikną, zastąpione przez wyrazy bliskoznaczne. Przykład to objaśni.

Przypatrzmy się naprzykład takiemu wyrazowi jak *dziew-a*, zdrobniałe: *dziew-ka*, *dziew-czę*, poważne *dziew-ica*, *dziew-oja*, pospolite *dziew-czyna*, nazwa rośliny *dziew-anna*; z tego samego pierwiastka, co *dziecię*, znaczy dziecko rodzaju żeńskiego. Jeszcze Kochanowski w »Trenach« woła na Urszulkę: »moja *dziewko* droga«; Kromer mówi: »Polacy dwie pojmane *dziewki* króla duńskiego... wydalili«; Jan Tarnowski w senacie mówił: »Mam syna i *dziewkę*« (Linde). Tymczasem wyraz *córka* począł wypierać *dziewkę*; *dziewa* dziś prawie zupełnie wyszła z użycia, *dziewka* stała się równoznaczna ze służką, *dziewica* i *dziewoja* tylko w uroczystym przemówieniu lub w poezji występują, a *dziewczę*, *dziewczyna* określają tylko płeć, zupełnie nie z córką nie mając wspólnego. Tak samo przymiotny *długosz* (= człowiek wysoki) zniknął z języka a stał się tylko nazwiskiem; zniknął piękny *dziewierz* a zastąpił go niemiecki *szwagier*; *gąbka* znaczy tylko ów miękki, dziurkowaty szkielet morskiego jamochłona, nikt nie pomyśli o ustach; *lątka* (= lalka) dziś zupełnie nieznana, a jeśli czasem napotka się *ląteczkę*, przywiązujemy do niej znaczenie wyszukłości, wiotkości. Nie używamy dziś *platu* w znaczeniu zapłaty, czynszu; *pocztowy* (= należący do orszaku) dziś tylko należący do poczty (która się posztą nazywać powinna z włos. *posta*), *prażmo* (= prażone ziarno), zupełnie nieznane; *reż* zastąpiono przez ogólniejsze *żyto*, chociaż mamy jeszcze *rżany* i *rżysko*.

Rzecz naturalna, że braki powstałe przez zniknięcie pewnych wyrazów, zapełniać muszą nowe, często równoznaczne (homonimy) lub bliskoznaczne (synonimy). Dwutomowy słownik ks. A. Krasieńskiego zawiera wiele ciekawych synonimów, z których pewne już tracą pierwotne znaczenie; mimo to jest świadectwem, żeśmy w rozwijaniu i bogaceniu języka nie ustali, lecz owszem równym z innymi narodami postępujemy krokiem.

Atoli jednym z najpotężniejszych czynników w języku jest tworzenie wyrazów nowych. Dzieje się to w tak rozmaity sposób, i jako wynik tak różnorodnych przyczyn, że tylko w główniejszych rysach przedstawić tu możemy ów proces w życiu języka.

Przedewszystkiem nowe wyrazy powstają z pojawieniem się nowych przedmiotów w zakresie pożywienia, odzienia, sprzętów domowych, nowych stosunków społecznych itp. Ponieważ do nas przybywają te przedmioty prawie wyłącznie z Francji i Niemiec, nie tedy dziwnego, że zalewają nas w tej dziedzinie nazwy angielskie francuskie i niemieckie, niekiedy dziwnie przekształcone. Mamy tedy *budynie* (ang. pudding) *bifsztyki* (ang. beefsteak) *omlety* (fr. omelettes),

mamy *bluzki, turniury, żakiety, smokingi, paltoty*, obuwie *boxowe* i *szewronowe* (*chèvre*), *fotele, szeslongi, karnisze*, mamy *platformy wyborcze, strejki, kartele* itp., wszystko to wyrazy obce, których spolszczenia nikt się nie podejmuje, bo to są zjawiska »sezonowe« — jak przyszły, tak odejdą.

Inna rzecz w dziedzinie rzemiosł, handlu i przemysłu, a zwłaszcza w technice, sztukach i umiejętnościach. Rzućmy okiem na szalony rozwój techniki i wynalazków. Nowy przedmiot musi mieć nową nazwę, a wynalazcami są przeważnie cudzoziemcy. Jeżeli nazwa przez nich wymyślona, ma w sobie pierwiastki greckie lub łacińskie, przechodzi łatwo w niezmienionej prawie postaci do wszystkich języków cywilizowanych jako wyraz przyswojony; jeżeli jednak wynalazca Anglik da wynalazkowi nazwę angielską, Niemiec niemiecką i t. p. przyswojenie nazwy in *crudo* trąci barbarzyństwem i staramy się wszelkimi sposobami tego intruza spolszczyć. Nie zawsze to jednak rzecz łatwa, zwłaszcza dla tych, którzy jej dokonać muszą — z urzędu. Suszy się zwykle głowę dłużej lub krócej i z tej urzędowej pracy mózgu rodzi się zwykle — urzędowy dziwoląg. Chcemy koniecznie w nazwie krótkiej ująć wszystkie cechy przedmiotu i dlatego pomijamy najważniejsze.

Spotykamy się codziennie z nazwą obcą: *welocyped, rower, bicykl* itp. Nazwy te już się dosyć utarły, ale ani *rower*, ani *bicykl* nie przemawiają do pojęcia ludzi, nie znających języka angielskiego lub francuskiego; czuje się potrzebę nazwy polskiej. Jak ją utworzyć? Można by sobie łamać długo głowę, tworzyć »dwukolce«, »szybkobiegi« itp., a wszystko to nie zadowoli ani tych, którzy hołdują temu sportowi, ani tych, którzy mają poczucie językowe. Ktoś użył wyrazu pospolitego: *koło*; nie cechuje wprawdzie ta nazwa dobrze przedmiotu o dwu kołach, nie ujmuje go ściśle, ale jako pospolita rozszerzyła się i utworzyła pochodne: *kolarz* (cyklista), *kolarski* (sport) itp. Przykład ten wskazuje także, jak można użyć nazw już istniejących zamiast tworzenia nowych.

Z rozwojem rolnictwa i stosowanych do jego potrzeb machin, pojawiła się machina, żnąca zboże, zamiast żniwiarzy. Nazwano ją *żniwiarką*, chociaż ta nazwa oznacza już kobietę, wykonywującą czynność żęcia (m. żniwiarz, ż. żniwiarka, jak piekarz — piekarka, stolarz — stolarka itp.). Ponieważ machina ta zastępuje żniwiarzy a jest w języku polskim rodzaju żeńskiego, odpowiada pojęciu rzeczy. Powstała zaś w prosty sposób. Ze »żniwa« wzięto osnowę *żniw* — i utworzywszy rzecz. męski *żniwiarz* do niego dorobiono na podobieństwo innych *żniwiarkę*.

Trudniej się rzecz przedstawia, jeżeli takiego podobieństwa

znaleźć nie można. Zapytał mię pewien inżynier, jak po polsku wyrazić: »Touristen- und Fremdenverkehr«, co znaczy dosłownie: przejazd turystów i cudzoziemców. Czytałem wprawdzie w jakimś dzienniku stałą rubrykę p. n. »Ruch przejezdnych« i od razu sobie to przypomniałem, atoli nie byłem sam z tego zadowolony. »Verkehr« bowiem to nie jest *ruch*, ale to jest »przejazd tam i z powrotem«, »Tourist« — to nie podróżnik, bo to jest amator podróży, a nazwa *turysta* u nas się już całkiem utarła; *Fremd* — to nie tutejszy, ale obcy, cudzoziemiec. Chcąc to wyrazić jednym słowem, albo dwoma, trzeba albo pozostać przy »ruchu przejezdnych« albo czekać, aż ktoś szczęśliwą intuicją zagadkę tę rozwiąże.

I tak jest w różnych dziedzinach techniki, sztuki i umiejętności. Ktoby chciał dosłownie przekładać z języków innych, nigdy nie utworzy dobrego polskiego wyrazu, chyba, że ujmie istotę rzeczy i zastosuje wyraz do charakteru języka polskiego. Bo jest »modus in rebus«, ale go znać i gruntownie poznać trzeba.

W tworzeniu nowych rzeczowników posługuje się język różnemi sposobami. Celem utworzenia rzeczownika jędrnego, dosadnego i silnego używają nasi pisarze osnów i pierwiastków czasownikowych, z których niejako wyłuszcza ją jądrowo. Od *wieźć* — tworzą rzeczownik *wieź* (ż), od *zrzynać* — *zrzyn* (m), od *rąbać* — *rąb*, *gonić* — *gon*, *spadać* — *spad* itp.

Częstsze jeszcze są złożenia z przyimkami: *naparstek*, *nasada*, *podstawka*, *wkrętek*, *zakładka*...

Następnie złożone z rozkaznikiem i rzeczownikiem: *gryzipiórko*, *rzezimieszek*, *liczykrupa*, *facimiech*, *woziwoła*, *waligóra*, *wyrwidąb*...

Dosyć częste są również złożenia przymiotnika z rzeczownikiem: *wielkolud*, *widnokrag*, *możnowładca*, *lekkoduch*, *krótkowidz*, *czarnoksiężnik*.

Na ostatniem dopiero miejscu postawić trzeba złożenie dwu osnów rzeczownikowych w jeden rzeczownik:  *cudotwórca*,  *drzeworyt*,  *głodomór*,  *kołowrot*,  *listopad*,  *rękopis*,  *złotogłów* itp. Nie można wprawdzie twierdzić, jakoby tego rodzaju złożenia były zupełnie obce językowi polskiemu, bo mamy szereg imion własnych (tzw. słowiańskich), nazw herbowych i szereg nazw pospolitych ogólnych i naukowych<sup>1)</sup>, które się już utarły i nikogo nie rażą, ale to nie ulega wątpliwości, że jeżeli w pewnym okresie rozwoju języka, oddalonym od nas, było tworzenie takie dość rozpowszechnione, obecnie może

<sup>1)</sup> Zob. artykuł S. Żeromskiego »O czystość i poprawność języka« w »Jęz. pol.« III. str. 108.

z obawy naśladownictwa złożeń niemieckich coraz więcej nie odpowiada »duchowi« naszego języka.

O wiele łatwiej tworzy się u nas przymiotniki złożone, zwłaszcza z przysłówka, określającego stopień przymiotu i przymiotnika lub rzeczownika, oznaczającego pewien przymiot, np. *jasnożółty, ciemnozielony, rudobrody, złotowłosy, złotousty, lekkopióry, drobnoziarnisty* itp.

Szczególnie dziedzina nauk przyrodniczych, gdzie postęp i doskonalenie się olbrzymim idzie krokiem, ma potrzeby wielorakie w tworzeniu wyrazów nowych; mianownictwo (terminologia) techniczne i naukowe (jak lekarskie, filozoficzne i i.) posiada już poważny dorobek w wydanych słownikach, które w ogólności chlubnie świadczą o usiłowaniach jednostek, a tworzą poważne wzbogacenie ogólnego skarbu językowego. Mamy *słownik lekarski* Tow. lek. krak. (Kraków 1905), *słownik techniczny* w szerokiej mierze w »Techniku« 2-ty (Warszawa 1905); *słownik górniczy*, inż. Franciszka Piestraka, wydano podobno w Poznaniu *słownik aptekarski*, mamy *słownictwo dentystyczne* M. Krakowskiego (Warszawa 1911), pracuje się nad *słownikiem rękodzielniczym* (zob. »Przeł. rękodziel.«), a wskutek wielkiej wojny i powstania wojska polskiego wznawia się *słownictwo wojskowe*, a częściowo tworzy *słownictwo żeglarskie, morskie i powietrzne*. Nakładem »Pobudki« wydano w małych zeszytach w Wilnie r. 1912 *słownictwo naukowe* z zakresu matematyki i fizyki pod wpływem odczuwanej potrzeby wyzwolenia się z pęt słownictwa rosyjskiego.

Usiłowania powyższe prawie zawsze uwieńczone powodzeniem świadczą o szlachetnej dążności wprowadzenia wszystkich gałęzi nauk i wiedzy technicznej na rodzime tory i posługiwania się tylko językiem ojczystym. O ile nieudale twory znalazły się w pomysłach słownictwa, muszą z czasem zniknąć, zastąpione lepszymi, ale to nie zuboży języka; owszem ta przemiana, a raczej wymiana będzie jego wzbogaceniem, bo za monetę zdawkową da mu prawdziwy kruszec złoty...

---

## II. SKRÓCENIA WYRAZÓW POSPOLITYCH.

Niedawno zabrały głos dzienniki w sprawie obchodzącej cały ogół, a rozstrzygniętej jednostronnie i arbitralnie. Szło o skrócenie nazwy nowej monety polskiej: *złotego* i *grosza*.

Ministerstwo skarbu porzuciwszy dawnego *lecha* ogłosiło, że jednostka monetarna, odpowiadająca mniej więcej frankowi, nazywać

się będzie *złotym*, który będzie podzielony na 100 *groszy*. W jakiś czas potem wyszło rozporządzenie, że nazwę *złoty* będzie się oznaczało w skróceniu przez *z*, a *grosz* przez *g*. Przeciwno temu wystąpiono z argumentami natury negatywnej i pozytywnej. Przede wszystkim *z* w piśmie zwykłym bez kropki znaczyło i znaczy albo przyimek (*z nim*) albo w matematyce dowolną niewiadomą np.  $3x + 2y - 2z$ , gdzie  $2z$  nie znaczy *dwa złote*, ale dwie niewiadome kategorii trzeciej. I w handlowej tedy korespondencji i w buchalterji i w naukach matematycznych *z* mając swoje znaczenie już wyrobione, nie może przybrać nowego, aby nie spowodzić nieporozumienia. Prawie to samo należy powiedzieć o *g*, które dodane do liczby znaczy *gramy* (5 g), tak jak w złożeniu z *k* znaczy kilogramy (kg), które mamy nadzieję staną się w całej Polsce jedyną miarą ciężkości na sposób kulturalnych państw Zachodu.

Ale do tych zarzutów słusznych przyłączają się jeszcze inne równie słuszne. *Złoty* nie jest wymyśloną nazwą monety nową równie jak *grosz*; są to nazwy stare wskrzeszone i bardzo szczęśliwie wskrzeszone, bo sposobem łatwym nawiązują nieć tradycji i łączą przyszłość z przeszłością. Otóż w dawnej Polsce, a nawet po jej upadku w Królestwie Kongresowem dla odróżnienia od złotych reńskich austriackich (złr.) oznaczano długo złote polskie tym przymiotnikiem polski i razem skracano *złp.*; grosze zaś miały od średniowiecza ustalone skrócenie *gr*.

Dlaczegoż teraz to zmieniać? i dlaczego nawet te drobiazgi oczekiwały się osobnego rozporządzenia ministerjalnego, skoro zwyczaj powszechny byłby sam znalazł drogę właściwą i na niej wytrwał szczęśliwie?

Musimy tu zauważyć z ubolewaniem, że jak w tych rzeczach drobnych, tak i w większych i ważnych można było zauważyć od początku powstania Polski niepodległej dwa objawy idące z sobą w parze: nieznanostwo naszej przeszłości i zdecydowana wola nienawiązania do tej przeszłości, owszem odsuwania się od niej. Ci, którym powierzono budowanie Polski nowej, chcieli ją postawić na zasadach utopijnych, na zerwaniu z tradycją wszelką, omal nie z tradycją języka polskiego, bo i ten pod ich piórem i w ich ustach dziwne przybierał postacie. Do tych objawów odnieść musimy i powyższe drobne fakty, które pomimo rozporządzeń, pozostaną rozkazami papierzanemi. Będziemy skracać w przyszłości (oby jak najrychlej!) naszego *złotego polskiego* przez *złp.* a *grosze* przez *gr.* tak jak skracamy niemal automatycznie *to jest* = tj., *na przykład* = np., *roku bieżącego* = rb.; *liczba porządkowa* = lp.; *pod tytułem* = pt.; *własną ręką* = wr. i inne podobne, zarówno polskie jak i utarte

zwroty łacińskie np. *ex offio* = *ex officio*, *etc.* = *et caetera*, *l. c.* = *loco citato*, *P. T.* = *pleno titulo* itp.

Przykro to, że nie można być posłusznym władzy, ilekroć wydaje rozkazy; jeszcze przykrzej, że rozkazy padają bez należytego obmyślenia i zastanowienia się i narażają władzę na nieuchronne nieposłuszeństwo.

### III. PRZYCZYNEK DO SŁOWNICTWA ŻEGLARSKIEGO.

Uprzejmości p. Dra Wł. Miłkowskiego z Krakowa zawdzięczamy dokument, który poniżej podajemy w przedruku. Z papierów po ś. p. drze Stanisławie Skoblu ocalił on kartę (format 4<sup>o</sup> kupieckie, kratkowane) z napisem:

*Wyrazy zbierane od 1 paźdz. do 15 listopada 1874.*

i zawierającą 109 wyrazów niemieckich z zakresu żeglugi, ułożonych abecedowo i przetłumaczonych na język polski. W polskim przekładzie znać dwie ręce: jedną, która owe wyrazy zebrane spisała i podług swego zdania przetłumaczyła, drugą, która tu i ówdzie poprawiała. Ostatnie 3 wiersze mieszczą następującą prośbę: »Wyrazy fli-sackie najmocniej polecam troskliwości Pana Profesora, bo mi o te najtrudniej. Łaskawy Panie Profesorze, ale ja dostanę te wyrazy po poprawieniu?«

Z tej uwagi wnosimy, 1) że zbierającym wyrazy nie był ani Dr Stanisław Skobel, ani jego ojciec prof. Dr Fryderyk Skobel, autor dzieła pt. »O skażeniu języka polskiego« (w 3 częściach Kraków 1872<sup>3</sup>, 1874 i 1877), lecz, że on był tym »profesorem«, do którego skierowano prośbę o poprawę i on był tym poprawiającym; 2) kto był zbieraczem i pisarzem tych wyrazów, dociec nie mogliśmy.

Przy tytule karty na lewo na samym brzegu u góry czytamy: »Posiedzenie kom. term. 24/1 1875«, z czego wnosimy, że była jakaś komisja terminologiczna (w Ak. Umiej.?) i że na jej posiedzenie styczniowe 1875 była ta karta przysposobiona.

Na prawo tytułu czytamy dwie notatki bibliograficzne: Dr. Ed. Bobrik: *Allg. nautisches Wörterbuch*, Lpzg 1850. Kozłowski Wikt.: *Słownik wyrazów leśnych, bartnych, bursztyniarskich i orylskich*. Warszawa 1846.

Może ta notatka przyda się komu i dzisiaj.

A teraz przepisujemy całą kartę dokładnie, podając poprawki »profesora« w nawiasie [~].

*Abfertigung, zollämtliche*, ekspedycya cłowa.

*Amtssitz* (jeżeli o władzy) siedziba urzędu, (jeżeli o osobie) siedziba urzędowa.

*Anlegen*<sup>5)</sup> przybijać do lądu [zum Ufer w żegl. przybić z czem do brzegu, do lądu].

*Anlände*, przystań [przylądek].

*Ansageverfahren* (w postęp. cłowem) postępowanie odpowiednie? [postępowanie cłowe awizacyjne].

*Anwuchs* (na gościńcu) porośl, poroślina [porost].

*Anweisung* (w post. cł.) towar przekazowy, przekazany? [towar awizowany].

*Auflassung*<sup>3)</sup> (eines Zollamtes) zwinięcie.

*Aufnahmsstation* stacya przyjmująca? podawcza? [odbiorcza].

*Aufsichtsorgane* dozorczy [władze dozoru].

*Ausführung, in*, w wykonaniu (ustawy, rozporządzenia)? [czyniąc zadość, wypełniając, w wykonaniu...]

*Ausrüstung eines Schiffes* 1. porządki [wyprawa] statku [2. opatrzenie s. w potrzeby].

*Ausübung*<sup>2)</sup> trudnić się czem. In Ausübung des Dienstes, jak tego służba wymaga [pełnić służbę].

*Ausstreifen* (die Flösse) rozbierać tratwy.

*Auswinden* (ein Fahrzeug) wyciągnąć statek na ląd.

*Bauordnung* v. Ordnung.

*Bauwerke, schwimmende*, budowle pływające.

*Begleitscheinverfahren* (w post. cł.) postępowanie przewodne? [postępowanie z cedułą przewodną, z kartą przewodną].

*Beurtheiler*, skazaniec?

*Bewachung, ämtliche* (Verschluss, w post. cł.) [dozór urzędowy cłowy].

*Bezeichnung*, napis. W słow. pr:

*Beziehungsweise* tudzież, jakoteż, lub, ten... a tamten, w słow. pr.

*Bord* 1) burta [t. j. brzeg okrętu, 2) brzeg rzeki].

*Breitenrichtung des Stromes* w poprzek rzeki.

*Bruchufer*, brzeg niebezpieczny, mogący się oberwać [sapowaty, łąkowaty, bagnisty].

*Brückenjoch* zrąb mostowy, [jarzmo mostowe].

*Civilrechtlich haften für jemanden*, być za kogo odpowiedzialnym przed sądem cywilnym [w drodze cywilnej].

*Combinirt*, eine mit dem sächsischen Nebenzollamte combinirte k. k. Expositur, połączona?

*Dampfschiff*, parowiec.

*Diesbezüglich*, odpowiedni, który się tego tyczy [w słow. pr.].



*Eichen*, wymierzyć pojemność okrętu w tonach; *Eichungscertifikat*, świadectwo wymierzenia pojemności okrętu lub statku [w słow. pr.].

*Einreiten*, wkładać tratwę na tratwę lub statek na statek, gdy próżno wracają.

*Endstation*, stacja końcowa, kresowa.

*Erlangen*, *Erlangung einer Concession*, dostać koncesję [używać k.].

*Ewentuell* jeżeliby, gdyby [w słow. pr.].

*Expositur*, delegacja słowa [expozytura słowa].

*Fähre*, prom, pram.

*Fahrwasser* (im Strome) droga wodna? [woda spławna].

*Festfahren*, ein Fahrzeug ist festgefahren — statek uwiązł.

*Fixirungsstein* (die Handhabung der Strompolizeiordnung an den Länden am Hauptstrome in der Strecke vom Anfange der »Kuchelau« — Fixirungsstein Nr. 10. -- bis zur Einmündung etc.) kamień graniczny? [znak kamienny].

*Flösse*, tratwa.

*Fliegende Brücke*, prom zaczepiony za linę [most ruchomy].

*Führer* 1) w wojsku? Firer 2) na statku ob. Schiffsführer.

*Gefällstrafgesetz*, ustawa defraudacyjno-karna? [Ustawa o przestępstwach skarbowych].

*Gegenzug*, statek holowany, *Gegenzüge führen*, holować.

*Gewässer*, wody; *Gesetz über Benützung, Leitung und Abwehr der G.* ustawa o użytkowaniu wód, ich regulowaniu i odpieraniu.

*Haftstelle* (eines schwimmenden Bauwerkes) miejsce przytwierdzenia, posada?

*Haftstock*, *Hafttring*, pal, kółko do utwierdzenia statku w przystani.

*Hängen* (die Flösse an den Anländen) utwierdzać tratwy w przystaniach.

*Heimathland* ad 2) kraj, z którego ktoś lub coś pochodzi.

*Hufschlag* ob. Treppelweg.

*Innerlandsamt* (przeciwieństwo do Grenzamt) urząd w głębi kraju.

*Jochbrücke*, most jarzmowy.

*Koppeln*, sprzęgać np. tratwy.

*Kranzel*, przód statku.

*Kranzler*, rotman?

*Ladeliste* = *Ladungsliste* (w post. cł.) wykaz towarów.

*Landungsbrücke*, pomost w przystani do lądowania: służący.

*Landungsplatz*, miejsce do lądowania, przystań.

- Marktverkehr*, obrót targowy.  
*Naufahrt* ob. Fahrwasser.  
*Pegel* ob. Wasserpegel.  
*Plätte* = Flösse.  
*Politisch* 3) politische Gemeinde.  
*Querholz*, szpaga.  
*Raferbaum*, górny brzeg burty.  
*Radkasten* (u parowca)?  
*Raumverschluss* (z post. cł.) miejsce w wagonie urządzenie zamknięte.  
*Reglement?*  
*Registrirt*, zapisany w rejestrze.  
*Remorqueur*, holownik.  
*Rettungszille*, czółno ratunkowe.  
*Revision eines Vertrages, eines Gesetzes*, poprawa?  
*Rollüberfuhr*, prom zaczepiony za linę?  
*Ruderfahrzeug*, statek wiosłowy.  
*Schiffahrts und Strompolizeiordnung*, przepisy o żegludze i nadzorze rzeczonym.  
*Schiffsführer*, sternik.  
*Schiffsleute*, majtkowie.  
*Schiffsjunge*, uczeń okrętowy.  
*Schiffsmühle*, młyn na łyżwach.  
*Schiffer, welche Gegenzüge führen*, holowniczy.  
*Schiffspatent*, upoważnienie do żeglarstwa? do żeglugi?  
*Schleppschiff*, statek holowany, gabara?  
*Schutzbauten*, budowle ubezpieczające.  
*Schutzwerke* = Schutzbauten.  
*Senkkorb*, ciężar spuszczonego na dno rzeki dla utwierdzenia budynku pływającego, młyna, łazienki itp.  
*Staat* 3) rząd?  
*Stegladen*, kładka, po której z parowca wychodzi się na brzeg.  
*Stempelmarke für Guldenbeträge* stęple (sic) złotowe S. für *Kreuzerbeträge*, stęple centowe.  
*Streifbaum*, pal opodal łazienki lub innego budynku pływającego, o który liny statku holowanego ocierając się nie pozwalają statkowi wpaść na budynek; zapora.  
*Tahlfart*, płynąć za wodą na dół.  
*Treppelweg*, tral, tryl, ścieżka flissowska, po której można holować.  
*Ueberstempelung*, wybicie pieczęci urzędowej na stęplu po przyklepieniu go na dokumencie...?

*Ufergrath*, krawędź wybrzeża.

*Uferbauten*, budowle nadbrzeżne.

*Uferdeckwerke*, budowle do ochrony brzegów służące.

*Uferschlag*, kobylica u przewozu.

*Überweisung* (w post. cł.) *Competenz eines Zollamtes zur Überweisung der Waaren des gebundenen Verkehrs* przekazywanie(?) towarów obrotu ograniczonego(?).

*Umtauschplatz* (w przystani) miejsce do nawracania statków.

*Vertauen*, statek liną przytwierdzać.

*Verunreinigen*, onieczyszczać (sic!).

*Verwilderung des Stromes*...

*Vorbehalten*, zachować: nominowanie zachowuje się, jest zachowane cesarzowi.

*Vorhandensein*, obecność.

*Wasserpegel*, wodoskaz.

*Windladen*, osłona? (ścianka z desek dokoła statku nie mającego pokładu).

*Zillenräumer*, jacyś posługacze dozoru rzecznego.

*Zollordnung* ob. *Ordnung* (na końcu).

*Zollgebiet*, okrąg cłowy.

*Ordnung*: upraszam o wyjaśnienie, kiedy znaczy przepis, kiedy ordynacja, kiedy porządek, a kiedy ustawa. W tym ostatnim przypadku czy nie szkodzi, gdy wyrazowi *Ordnung* damy znaczenie wyrazu *Gesetz*, tj. prawa uchwalonego przez parlament?

#### IV. ROZTRZĄSANIA.

##### 19. *Parafja Sokolniki* czy *sokolnicka*?

W powszechnie używanej u nas nomenklaturze parafij i gmin posługują się rzeczownikiem własnym wsi, w której znajduje się siedziba danego urzędu, np. *parafia Sokolniki*, *gmina Starzenice*. Uważam to za niewolnicze trzymanie się form, pozostawionych nam przez zaborców, a niezgodne z duchem języka, gdzie podobne wyrażenia dla ziem, gubernij, powiatów mamy w formie przymiotnikowej, od danego rzeczownika urobionej. Należałoby i tu postępować podobnie i pisać: *parafja sokolnicka*, *gmina starzenicka*.

Ta wadliwa nomenklatura, niestety, znajduje się także i na drukach i urzędowych pieczęciach, skąd chyba tylko jakiś specjalny okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych mógłby ją usunąć, a na to czynniki odpowiednie powinnyby zwrócić uwagę.

Nadmienić tu jeszcze muszę, że rzeczownik własny w wyżej używanych zwrotach nie odmienia się, np. *w gminie Wydrzyn* (może przez podobieństwo do również niepoprawnych wyrażen: *we wsi Biała, na ulicy Zgoda*), co już jest najwyższem nieposzanowaniem praw języka.

Częstochowa

Józef Kaczkowski.

— Zgadząmy się najzupełniej na to zapatrywanie, któremu dałimy wyraz kilkakrotnie w dawnych rocznikach »Poradnika«. (Por. Jęz. III, 89 nn.).

Poprawy możnaby się spodziewać tylko z góry, to znaczy wskutek nakazu władz najwyższych i zaprowadzenia druków, po polsku ułożonych. Miejmy nadzieję, że się to stanie, bo przecież trudno przypuścić, aby władze nasze tolerowały ślady gwałtu, zadawanego naszemu językowi na każdym polu i w każdym czasie.

#### 20. *Rozchodzi się czy chodzi o co?*

Warszawa.

St. Wyrobek.

— Ścisłe biorąc powinno się mówić tylko: *idzie o co*, bo ten zwrot napotykamy w dawnych pisarzach za świadectwem Lindego. I Mickiewicz w Panu Tadeuszu (VII, 399) mówi przez usta Gerwazego:

».... precz stąd Żydzie!

»Nie tkaj palców między drzwi, nie o ciebie idzie!«

Ponieważ częstotliwą formą do *ić* jest *chodzić*, nie byłoby nic niewłaściwego użyć i formy *chodzi o co*.

Skąd się wzięło *rozchodzi się o co?* nie mogliśmy dociec. Passendorfer (Bł. jęz.) uważa tylko ten zwrot za »mniej powszechny«.

#### 21. *Personal* (w Galicyi) czy *personel* (w Król. Pol.)?

Warszawa.

St. Wyrobek.

— Podług brzmienia francuskiego (a wyraz ten stamtąd pochodzi) powinny być *personel*; widocznie jednak uległ upodobnieniu do licznych swojskich, zakończonych na *-al* i tym sposobem powstał *personal*. Jeżeli bez tego wyrazu obejść się nie można (może »skład osobowy«?) toby należało mówić *personel*.

#### 22. *Zadowolić czy zadowolnić?*

a w następstwie tego: *zadowalający czy zadowolający; zadowolniający czy zadowalniający?*

Warszawa.

St. Wyrobek.

— Czas. *zadowolić* powstał oczywiście ze zwrotu *do woli*, a więc z *wolnym* i *wolnością* nie ma nic do czynienia, jakby to wskazywała

błędna forma *zadowolnić*. Częstotliwa forma powstaje przez przemianę tematowego *o* na *a* i zmianę zakończenia, a więc *zadowolić* — *zadawalać* stąd *zadowalający* (nie *zadowalniający* lub co gorsza *zadowolniający*).

### 23. *Kwalifikacji* czy *kwalifikacyj* (2. lmn)?

Warszawa.

St. Wyrobek.

— Ostateczna uchwała Akademii Umiej. brzmi:

»W 2 przypadku l. mn. rzeczowników, kończących się na *-ja*, po spółgłosce, piszemy końcówkę *-yj*, *-ij* np. *asocjacyj*, *enuncjacyj*, *Indyj*, *parafij*, *biblij*... dla odróżnienia od 2 przyp. l. poj. *parafji*, *biblij*, *akademii*, *fuzji*...«

A więc: 2 l. poj. *kwalifikacji*, 2 l. mn. *kwalifikacyj*.

### 24. *Wybuchł* czy *wybuchnął*? *zabłył* czy *zabłylnął*?

Warszawa.

St. Wyrobek.

— Co do użycia form z przyrostkiem *-ną-* lub bez niego niema reguł i przepisów w żadnej gramatyce, bo reguła taka byłaby wyjątkami zaciemniona. Ta »oboczność form« — jak się to w językoznawstwie nazywa — występuje w większości czasowników tego typu bez żadnej różnicy znaczenia, a zwykle tylko z indywidualnym poczuciem, że to jest dobre, a to błędne. Na blisko pięćdziesiąt czasowników tej kategorii, któreśmy zestawili, prawie połowa tworzy tylko przyrostkowe formy np. *chłonać* — *ochłonał*, *chłylnąć* — *zachłylnął*, *ciągnąć* — *wyciągnął*, *cisnąć* — *zaciślnął*, *drasnąć* — *zadrasnął*, *garnąć* — *zagarnął*, *ginać* — *zginął*, *lsnąć* — *olsnął*, *mknąć* — *wymknął*, *plonąć* — *plonał*, *plynać* — *pragnął*, *sunąć* — *syknął*, *szarpnąć*, *tchnąć*, *tonąć*... Większość ma formy obie oboczne, jak *pobladał* i *pobladał*, *zabłył* i *zabłylnął*, *zakwitł* i *zakwitlnął*, *wypetł* i *wypetlnął*, *zółkł* i *zółklnął* — jak to poświadczają i przykłady z najlepszych pisarzy:

.... w tem Rejent *pobladał*, jak chusta,  
*zbladał* i Asessor... (Mick. P. Tad. IV, 945)

Jedno westchnienie.... *jękneło* do koła

Jak gdyby *jękły* wszystkie groby z pod kościoła

(Mick. Dziady III, akt I, sc. 1).

I szła muzyka coraz szersza...

Aż *znikła* gdzieś daleko... (Mick. P. Tad. IV. 698).

I Gerwazy do gumna na ich karkach wjechał,

*Zniknął* w ciemności... (tamże IX, 727).

(myśl odpoczynku) *owładnęła* starcem zupełnie.  
(Sienk. »Latarnik«).

### 25. *Najwyższość?*

»Romantyzm utrwalił i pogłębił w sercach polskich religijną wiarę w najwyższość ideału chrześcijańskiego« (Ign. Chrzanowski: Henryk Sienkiewicz — Kr. 1917).

Czy ten podkreślony wyraz jest prawidłowy?

Kraków.

*Bol. Rola Wolski.*

— Jeżeli istnieje wyraz *wyższość* — a istnieje niezaprzeczenie — dlaczegooby nie można było utworzyć i *najwyższości*? »Prawidłowość« jego nie ulega wątpliwości, ale ta również pewna, że często takiego wyrazu się nie używa, i że on należy do kategorii słownictwa filozoficznego.

### 26. *Kompromis* = ugoda czy układ?

Jak spolszczyć wyraz *niekompromisowy*? *Nieugodowy* czy *bezukładowy*? Ten ostatni u Feldmana. Rusycyzm — prawda?

Kraków.

*B. Rola Wolski.*

— Słownik Warszawski nie czyni różnicy między ugoda a układem i umową, porozumieniem. Mówi: »zgodne załatwienie sporu; akt, którego mocą strony zgadzają się na polubowne załatwienie sporu«.

Ponieważ język polski raczej przez *nie* niż przez *bez* wyraża ujemność pojęcia, zawartego w rzeczowniku czy przymiotniku. lepiej tedy będzie: *nieugodowy* niż *bezugodowy* lub *bezukładowy*.

## V. POKŁOSIE.

S. Askenazy: *Gdańsk a Polska.*

Warszawa — Gebethner — 1919.

Str. 8. (ludność) »*nędniona*, niemczona«. Nie wiadomo, od jakiego czasownika utworzony ten imiesłów bierny? W języku staropolskim mamy tylko czas. *nędzić* w znac. męczyć, dręczyć, ale od niego jest imiesłów: *nędzony*. Od czas. *nędnąć* = biednieć, ubożeć, jako nijakiego, nieprzechodniego, nie można tworzyć imiesłowu biernego.

Str. 9. »*opóźniany*« (wzrost). Czasowniki utworzone z tematów przymiotnikowych (późny) nie zmieniają rdzennego *o* na *a* w formach częstotliwych. A więc *opóźniany*.

Str. 47. »wedle własnego *widzimisia*«. »Widzimi się« jest sztucznym rzeczownikiem, powstałym z całego zdania: »widzi mi się« = zdaje mi się, podoba mi się. Jest tedy nieodmienny, bo inaczej należałoby się domyślać mianownika *widzimiś*, który jest absurdem bez znaczenia.

Str. 52. »do swojej dzielnicy *polski*«. Albo tu powinno być »polskiej« (błąd korektowy), albo wielkie *P* przy *polski*. Zdaje się, że to pierwsze.

Str. 82. »bez żadnej, *niebędącej nawet do pomyślenia* namowy polskiej«. Zwrot bardzo niezgrabny, a tem niefortunniejszy, że niepotrzebny. Czy nie lepiej wyrazić tę myśl w tym porządku: »bez żadnej namowy polskiej, trudnej nawet do pomyślenia«?

Sir. 87. »po objęciu *drugą i trzecią dzielnicą* rozbiorową pruską serca Polski wraz z Warszawą«; stylistycznie niezgrabny zwrot zamiast: »po objęciu serca Polski wraz z Warszawą *przez drugą i trzecią dzielnicę* rozbiorową pruską«.

Str. 90. »zjechał konno do zdobytej przez siebie, *po królach polskich*, starej siedziby krzyżackiej, Malbarga«. Cały zwrot niezrozumiały. Do czego należy »po królach polskich«?

Str. 100. »jak *kiedyś* przez Zygmunta lub Sobieskiego«. Powinno być *niegdys*, bo się myśl odnosi do przeszłości, a »kiedyś« wskazuje zawsze na przyszłość.

Str. 104. »nasampierw«. Co to ma być? Po polsku mówi się albo *nasamprzód* albo *najpierw*.

Str. 117. »nie dawali za *wygranę*. »Wygrana« jest przymiotnikiem czy imiesłowem żeńskim do m. *wygrany*, ma więc odmianę przymiotnikową i brzmi w bierniku: *wygraną*.

Str. 120. »*od półtory już roku*«. Fatalny błąd gramatyczny. *Wtór rok* (wtóry rok) ma dopełniacz: *wtóra roku*; jeżeli dodamy *pół* będzie: *pół wtóra roku* albo skrócone: *półtora roku*. *Półtory* może się odnosić tylko do jakiegoś rzeczownika żeńskiego np. *półtory stopy*, bo się *półtora stopa* odmienia w obu częściach rzeczownikowo.

Str. 126. »w najbardziej celowej intencji *splawiającej*, pruszcącej«. Co to znaczy ta »intencja *splawiająca*?«

Str. 128. »do wyrobniczego zwłaszcza, żyjącego z traw, śpiechlerzów, przystani, żyjącego z Polski, ludu *gdańskiego*«. Szyk niemiecki. Po polsku powinno brzmieć: »do wyr. zwłaszcza ludu *gdańskiego*, żyjącego itd.«.

Str. 128. *zadyktowana*... konwencja« — zwykle używamy: *podyktowana*.

Str. 136. »*rozeszelowane* ogromne zapasy«. Co to znaczy, trzeba popiero szukać w słowniku francuskim. Czy nie możnaby powiedzieć »rozdzielone«?

Str. 158. »poniekąd *dotycze*«. Ponieważ bezokolicznik jest *dotyczyć* — odmieniamy ten czasownik jak *chwalić* (chwalisz, chwali) a więc *dotyczy*.

Str. 160, »akcyę przeciwpolską i *proniemiecką*«. Nowotwór bardzo nieszczęśliwy, chociaż bardzo zwięzły. Jeżeli już szło o przeciwstawienie, to w tym razie można było raczej użyć: *zaniemiecką*, ale nie tworzyć dziwoląga.

W całej książce cechą stylu autora jest stawianie spójnika *zaś* zawsze na początku zdania, nadużywanie spójnika *wszak* zawsze na drugim i trzecim miejscu zamiast na początku, i w większości zdań szyk niemiecki, który utrudnia zrozumienie.

## KORESPONDENCJA REDAKCJI.

*P. J. Kaczkowskiemu w Częstochowie*. Sprawy związane z wątpliwościami ortograficznymi, a zwłaszcza głosy, podające w wątpliwość uchwały ankiety Akad. Umiej. zbierzemy razem i w osobnym omówimy artykule. Za przyczynki i życzliwość dzięki. — *P. A. B. Rola Wolskiemu w Krakowie*. Kwestyj literackich nie możemy poruszać w »Poradniku«, sprawy stylu tylko o tyle, o ile związane z językiem bezpośrednio. Na inne kolejno odpowiemy. — *Pani Matyldzie Wiśniewskiej w Chrzanowie*. Na przeważną część wątpliwości odpowiedzieliśmy już całemi artykułami w dawniejszych rocznikach »Poradnika«, na inne odpowiemy niebawem.

TREŚĆ Nru 5. — I. Bogactwo języka. — II. Skrócenia wyrazów pospolitych. — III. Przyczynek do słownictwa żeglarskiego. — IV. Roztrząsania: 19. *Parafja Sokolniki* czy *sokolnicka*? — 20. *Rozchodzi się* czy *chodzi o co*? — 21. *Personal* czy *personel*? — 22. *Zadowolić* czy *zadowolnić*? — 23. *Kwalifikacji* czy *kwalifikacyj*? — 24. *Wybuchł* czy *wybuchnął*? *zabłysł* czy *zabłysnął*? — 25. *Najwyższość*? — 26. *Kompromis* — uгода czy układ? — V. Pokłosie. S. Askenazy: Gdańsk a Polska. — Korespondencja Redakcji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.